

Za Redakcją odpowiedzialny
Jan Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
półrocznego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
półrocznego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 16 sbr., w państwie nie
miejącym 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 16 sgr., w Szwajcarii
5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. 2 sbr., w Turcji 38 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmuje
się w monachii pruskiej oraz w państwach do zwiazku po-
stowowego niemiecko-austriackiego, należących jurysdyk-
cji. W innych krajach zaś tylko na zasadzie umowy,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można takie
przebiegi ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one bez
względnie w Brzegu.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Rote-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlötte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
clawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAN, 14 września.

Wszystkie telegramy, jakie odbieramy dzisiaj, noszą się z małymi tylko wyjątkami do spraw hiszpańskich, które, jak widać, długo jeszcze stać będą porządku dziennym prasy europejskiej. Według świeższych wiadomości przyjmował marszałek Serrano w dniu 12 września na audyencji hrabiego Lu-
fella i hrabiego Hatzfelda, posłów austriackiego i nie-
mieckiego, przy czym ostatni oświadczył, że cesarz nie-
miecki, uznając rząd hiszpański żywi niepionną na-
dejść, iż marszałek utrzymać potrafi porządek środka-
zachowawczymi. Na co odrzekł Serrano, że rząd
hiszpański nie zawiedzie nadziei Europy, że wszystkie-
uniknąć będzie, co by nie było zgodnym z cywiliza-
cją i że starać się będzie o utrzymanie przyjaznych
stosunków z Francją a Hiszpanią stonków. Następnie
przekazał marszałek wdzięczność za to, że uznanie rządu
hiszpańskiego jedynie wpływowi i inicjatywie Niemiec
wdzięczność należy. Poseł austriacki, hrabia Lu-
fella, w przemowie swej potrafił o historyczne stonki,
jakie dawniej wiązały Hiszpanię i Austrię, na
Serrano w równie przyjazny jak posłowi niemie-
ckiemu odpowiedział słowami. Co do zajścia pod Gue-
tary, o którym już wspominaliśmy dawniej, nadmie-
nia dzisiaj, że według madryckiego dziennika
narodowego karliści wtedy zaczęli ostrzeliwać kano-
niki pruskie, kiedy te w pobliżu Guetary przypa-
wały się walce karlistów z republikańskimi woj-
skami, broniącymi warowni. Komendant kanonierki
„Albatross“ zaciągnął natychmiast hiszpańską flagę,
aby tym zawiadomić wojska hiszpańskie, że bronię
zamierza, i dał następnie kilkanaście strzałów ar-
matnich, które zmusiły karlistów do odwrotu. Rząd
niemiecki powiadomiony o tym zajściu pochwalił po-
dobne postępowanie kapłana „Albatrossa.“ Według
aparciola miały kanonierki pruskie zbombardować
budynków w Zarauz, niedaleko San Sebastian,
niezależnie karliści zabili podobno dwóch żołnierzy ze
strony okrętowej Albatrossa i Nautilusa. Wiadomość
potrzebuje wszelkie potwierdzenia; również nie pa-
ję zdaje się być wieść, że generał margrabia Pavia
i karlistów pod Maestrazgo. W końcu bieżącego
miesiąca wysłał rząd hiszpański 3000 posiłków, w pa-
terniku zaś 5000 na wyspę Kubę. Na tym ogra-
niają się wiadomości, jakie odbieramy dzisiaj z Hi-
spanii.

We Francji wybory w departamencie Maine-et-
Loire i podróż marszałka Mac-Mahona zwracają w tej
wili uwagę na siebie. Zdaje się, że wybory wypadną
korzyść republikanów. Według najświeższego bo-
tem telegramu republikanin p. Maille otrzymał do-
chozas 36,400, p. Bruas, zwolennik obecnego rządu
212, bonapartysta zaś p. Berger 19,772 głosów. W
tym przyjętym został marszałek Mac-Mahon przez
radyę Reginier, przeszedł rady handlowej i przeszedł
dyktando p. Plichon. Kardynał zapewniał o
zuchylności duchowieństwa, które, zdaniem jego, stoi
nad politycznymi namiętnościami i wyłącznie poko-
wają na misję; przeszedł Izby handlowej, wynurzając
te zaufanie do rządów marszałka, podnosili okazujące
się objawy pomyślniejszego rozwoju stosunków
handlowych. Powtórzcie, o czym już tyle razy wa-
pewniałem, odpowiedział marszałek, że wiernie wy-
nam powierzona mi misja w tym przekonaniu, że
dołam około siebie zebrać umiarkowanych członków

wszystkich stronniotw. Równie serdeczne było przy-
jęcie, jakiego doznał prezydent rzeczypospolitej w Be-
thune. Na przemówienie mera, że marszałek
ściśle oznaczoną od Zgromadzenia narodowego
odebrał władzę, wynurzył ostatni nadzieję, że Zgroma-
dzenie narodowe przystąpi niebawem do uchwalenia
praw konstytucyjnych. W dniu 12 b. m. umarł
w Valricher po długiej chorobie, Guizot, znany swego
czasu jako minister Ludwika Filipa a więc może
znany jeszcze jako autor wielu dzieł historycznych.

Z Niemiec oprócz wiadomości o przygotowywanych
pracach do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego,
wreszcie o odbywających się ćwiczeniach wojskowych,
nie ważniejszego nie mamy dzisiaj do zapamiętania.

W końcu przytaczamy to, co pisał Peters-
burgskie Wiadomości o przywróceniu wyborów
w guberniach północnych i południowych:

Na Litwie i Rusi na posady obsadzające się z wy-
borów szlachty (marszałków szlachty i t. p.), jak wia-
domo, sam rząd obecnie mianuje urzędników. Owoż
słyszeliśmy, że główny naczelnik prowincji północno-
zachodniej uznaje za rzecz możliwą przywrócić w niej
szlachcie prawo wyborów na posady wyborcze szla-
checkie. Wniosek ten już się rozpatruje w odnośnych
ministeriach.

Wystawa warszawska.

W dniu jutrzejszym nastąpi na placu
ujazdowski pod Warszawą otwarcie wysta-
wy rolniczej i płodów przemysłu rolniczego.
Wystawa ta ogarnia cały kraj polski pod pa-
nowaniem rosyjskiem, spotykają się w niej bra-
tnie okazy nie mniej z Królestwa kongresowe-
go, jak z odległych zaścianków Litwy, jak cho-
by z najdalejzych stron Rusi. Za owymi oka-
zami pracy i zabiegłości polskiej w dziedzinie
Polsce tradycją, naturą i skłonnością mieszkań-
ców wskazanę, spieszą na wspólne spotkanie i
ludzie, spieszą Polacy ze wszystkich części
kraju naszego. Dalekimi jesteśmy od przece-
niania wagi i znaczenia wystawy warszawskiej.
Jak jednakże błędem niewczesnego optymizmu
byłoby przecenianie faktów i pojawów tego
rodzaju, tak z drugiej strony byłoby grzechem
równie niewczesnego pesymizmu, gdyby chciano
im zaprzeczać uznania, które im się słuszenie
należy.

Fakt zaś warszawskiej wystawy zasłu-
guje pod wielu względami na wagę i uznanie.

Nasampród niechaj nam będzie wolno
wypowiedzieć z pociechą w sercu, z zadowoleniem
acz skromnym i na skromnym bardzo polu
odzywającej się dumy narodowej, że wystawa jest
dowodem, iż społeczność polska pod panowaniem
rosyjskiem, mimo straszliwych, jakie przecho-
dziła ostatnimi czasy, prób, doświadczeń i
wstrząśnień, mimo ucisku narodowego, ekono-

micznego, administracyjnego, mimo zdzierstw i
kontrybucji, mimo ukazów wywłaszczających
na Litwie i Rusi, — pracowała na polu, na
jakim jej choć utrudniona, pozostawała jaka-
kolwiek przecież możność pracy. Dowodzi to
żywności społeczeństwa naszego. Inne spo-
łeczności narodowe byłyby może wśród ta-
kich oparów opuściły ręce, straciły ochotę
zbiorowego życia, wyszły przekształcone i prze-
inaczone do niepoznania z pod zabójczej dzia-
łalności podobnej tortury. Nasza społeczność
pokazuje po niej nie demonstracyjnie, ani osten-
tacyjnie, ale uczciwie a w przekonujący o
prawie swem do życia sposób, — oblicze
pracy.

Przy okazach tej pracy spotykają się
znów, jak już wyżej napomknęliśmy, po raz
pierwszy od dawnego czasu, po długich la-
tach niewidzenia Polacy ze wszystkich
stron kraju, spotykają się nie w dziele demon-
stracji politycznej, nie w intencji niszczenia
ziarna kielkującego zaledwie na świeżych jeszcze
grobach, lecz w chęci bratniego szczerzego powi-
tania, w zamiarze powiezienia w domowe stro-
ny otuchy do pracy i życia po przypatrzeniu
się ich dotykającym objawom w dawniej naszej
stolicy. Możność osobistego, zbiorowego spo-
tkania się i zetknięcia to druga korzyść wy-
stawy warszawskiej.

Jako trzeci, nie zysk może jeszcze, ale
symptom korzystny wystawy warszawskiej
dla siebie niechaj nam będzie wolno wyrazić
przypuszczenie, że rząd, pod którego panowa-
niem i za którego pozwoleniem się odbywa, —
przez dozwolenie owo daje nareszcie do zro-
zumienia, iż wywierany dotąd przezeń nad Pol-
ską system ucisku, system prześladowania na-
rodowego, system prześladowania religijnego,
nie pozostanie wiecznie trwałym, iż ustąpi w
imie nie tylko już sprawiedliwości, ale wymo-
wnie odzywających się względów politycznych
i sympatyj plemiennych systemowi, pozwalają-
cemu nam bez szkody a nawet z niewątpliwą
korzyścią własną zacerpnąć wolnego oddechu.

Otóż względem, otóż zastanowienia i powo-
dy, które, nie pozwalając nam przeceniać nad
miarę rozpoczynającej się z dniem jutrzejszym
wystawy warszawskiej, nakazują nam ją prze-
cież powitać jako fakt zasługujący na uznanie,
jako wypadek wcale nie obojętny w zamglony
smutnie dniach obecnego naszego żywota
narodowego.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy król, budowniczy powiatowy Wilhelm

swą wartość i na to nie przybliżać, ale oddalać wszel-
kie porozumienia się środków.

On. Prawda, że taka mowa jest twarda i żaden
inny gabinet nie użyłby jej.

Ja. Powrócił nas nazad pod berlo moskiewskis
jest chcieć nie mieć nigdy pokoju, antypaty między
dwoma narodami jest niezwykłą. Gdy milcząc kę-
gacy się i niespokojny, zapytałem, czy może nas za-
pewnić przynajmniej, że gdybyśmy wyparli Moskali,
Prusacy nie wnikną do Polski.

On. Będą wam szkodliwi jak będą mogli, ale
nie wnikną.

Ja. Gdyby nie oni, jużby dawno Moskali nie
było w Polsce, ale oni wszystko co do nas szło zatrzy-
mywali, nawet zabierali pieniądze nasze, podsyłali
Moskali żywnością, amunicją, artylerzystami i dziś
nie pozwalają nawet żadnemu listowi przejść ani do
Warszawy ani zamtąd. Gdyby był konsul angielski
w Warszawie, onby nam komunikację tę ułatwiał.

On. Nie mieliśmy konsula przed rewolucją, jak-
że go mamy w czasie rewolucji przysłać, byłoby to
uznawać was i zrywać zupełnie z Rosją, co nam nie
wypada w żaden sposób.

Tu dano znać, że p. Veaudermeyer, poseł Belgów
przybył.

Ja. Widząc lorda Palmerstona siedzącego jak na
szpilkach, zakończyłem w te słowa:

Wice Milordzie, nie będę miał pocieszającego
do doniesienia współzomkom moim: racz wspomnieć,
że to jest nie tylko sprawa Polski, ale sprawa ludz-
kości, sprawa wszystkich narodów, że jeżeli z zimną
krwią dacie upaść Polskę, burząc się dzisiaj ludy mo-
gą się ująć za nią w sposób, który powszechny pożar
w Europie wnieć może.

On. Łatwo pan zrozumieć możesz, iż jako czło-
wiek prywatny najlepiej wam życzę, ale jako ministrowi,
najmniej mówić mi należy.

Byłem u ks. Talleyrand, komunikowałem mu
odebrane z Paryża od pełnomocników naszych wysło-
wienie, wdzięczny był za nie. Zastalem go także wielce
zakłopotanego, nieszczęsną Belgią wszystkim głowy
zajmuje, powiedział mi jednak że jego i tutejszy dwór
proponowali w Petersburgu zawieszenie broni, odmó-
wiono je słowy: Qu'il se rendent a discre-

Haupt w Oleśnicy mianowany został król, inspektorem budo-
wicznym w Brzegu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z miasta, 13 września.

(Bank „Westa“.)

Tutejsze instytucje finansowe, tak pol-
skie, jak i niemieckie wstrząsały w ostatnich czasach
i wstrząsają dotąd w wysokim stopniu umysłami lu-
dności naszego miasta i naszej prowincji. Upadek
całkowity jednych, znaczne straty drugich zakładów
zachwiało w znacznej części zaufanie do wszystkich.

Przerzucanie się z jednej ostateczności w drugą
jest u nas zwykłym zjawiskiem. Kiedy tu poczęto za-
kładać instytucje finansowe, to w nich upatrywano je-
dyne dla nas zbawienie. Skoro zaś parę instytucji
bankowych w Poznaniu upadło, zaczęto wszystkie o
upadek podejrzewać i utwierdzać się w przekonaniu, że
Polacy nie posiadają ani potrzebnych wiadomości, ani
zdolności do kierowania tego rodzaju zakładami, nie
pomnąc na to, że w Poznaniu nie mniej niemieckich
jak polskich upadło i zachwiało się przedsięwzięcie fi-
nansowych i że te krachy miały równocześnie miejsce
we wszystkich prawie krajach Europy, a nawet w A-
meryce i że gdzieindziej w daleko większych jeszcze
rozmiarach niż u nas.

Tymczasem niektóre nasze banki mimo że przez
niejaki czas doznawały wiele przeciwności i nie mniej
wzbudzały nieufności, poczynają się jednakże coraz ko-
rzystniej rozwijać i wszelkie są po temu widoki, że
będą wywierały na nasze społeczeństwo wpływ nader
zbawienny. Takimi są Bank włościański, Spółka po-
życzkowa przemysłowa i Ul. Sądziły, że jak tutejsza
Kasa przemysłowców, tak również i Bank rolniczo-
przemysłowy potrafią skorzystać z doświadczeń i wy-
nagrodzić z czasem straty. A podobnie jak Dystylarnia
mimo daremnych przez długi czas a znacznych ko-
szków, położonych na znalezienie wody, w końcu swą wy-
trwałością trudności przełamała, może i Garbarnia
wroniecka do pomyślnego dojść rezultatu, jeżeli jej
przedsięwzięciom nie zabraknie odwagi, wytrwałości i
przezorności.

Nie mniej ważną jak wszystkie powyższe wymie-
nione przedsięwzięcia, ale może najdonioślejszego zna-
czenia jest tutejsze Towarzystwo zabezpieczenia na
życie.

Jest jednak pytanie dające się obecnie nie je-
dnokrotnie słyszeć, czy ten bank normalnie się roz-
wija w stosunku do swych dochodów. Warto się nad
tę gruntu i wszechstronnie zastanowić. Nasze
uwagi opieramy na znajomości innych tego rodzaju in-
stytucji i na danych, wyjętych ze sprawozdania dyrek-
cji „Westy“, przedstawionego radzie zawiadowczej na
jej posiedzeniach z dnia 2 i 3 bm., które ogłosiły pi-
sma publiczne. Oczywiście, że bilans przez radę za-
wiodową ogłoszony jest w stanie daleko pewniej na
wszystkie kwestje dotyczące stanu Towarzystwa odpo-
wiedzieć, ale taki bilans może tylko raz w rok być
sporządzony, a „Westa“ jest ustawą upoważniona i zo-
bowiązana do jego ułożenia po przyszłym Nowym
Roku.

Co się tyczy **wydatków**, wiemy, że „Westa“
ze subskrybowanych na jej kapitał zakładowy 200 ty-

tion (niech się zdadzą na dyskrecję). Wczoraj
pisałem do Paryża do naszych przez generała Beaudrant
adjutanta ks. d'Orléans, donosząc mu o całej rozmowie
mojej.

14 września. Acz zrażony konferencją moją z
lordem Palmerstonem, nie chcąc nie sobie mieć do wy-
rządzenia, pisałem do lorda Gray, pierwszego ministra,
prosząc o posłuchanie. Nim przyjdzie odpowiedź, by-
tem u margrabiego Landesdown, nie zastałem go, był
na radzie gabinetowej w interesie Belgów. Interes ten
główny im zwraca. Postanowiono na tej konferencji
jak mi to poseł szwedzki oznajmił, że francuskie wojs-
ka z końcem tego miesiąca opuścić mają Belgię, że
zawieszenie broni między nią a Holandją przedłużono
do 12 października i względnie zburzenia fortu gabi-
netu zachowują sobie oznaczenie później z warunkiem
że Francja należeć do tej konferencji nie będzie. Nie
wiem jak to w Paryżu przyjętą będzie.

Byłem u duka Hamilton, wielkiego przyjaciela
naszego. Mówił długo o przewadze wpływu mos-
kiewskich dyplomatów na decyzje dworów, zapewnił,
że ministerstwo francuskie złożone było z natchnienia
i wyboru p. Pozzo di Borgo i że dotąd nim kie-
ruje, że pełnomocnicy nasi w Paryżu wiedzieć o tym
powinni. Za powrotem odebrałem wizytę od hrabiego
Biörnsterna, posła szwedzkiego. Najlepszy i najprzy-
jaźniejszy nam człowiek, szkoda, że na czas niejaki
wyjeżdża do Szwecji. Mówiliśmy z sercem otwartem.
Powiedział, że udawania się p. Mortemart posła fran-
cuskiego w Petersburgu za nami, były niezmiernie
słabe i nie niezapadłe, że naród szwedzki jest za na-
mi, lecz przeciwnie król a szczególnie następca tronu
którego Mikołaj w czasie odwiedzin jego w Petersbur-
gu nadzwyczajnie pochlebstwami umiał sobie ująć
tak dalece, że raz na pewnie 30 tysięcy wojska Mikołaj
obracając się do księcia Oskara, rzekł mu: całe to wojs-
ko oddaje pod two rozkaz, skoro tylko będziesz go
potrzebował. Od tego czasu królowie został całkiem
Moskalem, król podobno zanadto rządzi i niekoniecznie
lubiony. Finlandczyków Moskale niezmiernie głaszczą
z tem wszystkimi gdyby 15 tysięcy Szwedów przyszło
do nich, powstałoby wszyscy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PAMIĘTNIKI

Juliana Ursyna Niemcewicza.

Dziennik pobytu za granicą

od dnia 12 lipca 1831 r. do 20 maja 1841 roku.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 190, 191, 196, 199, 200 i 202.)

13 września. Od ostatnich krwawych jakobiń-
skich czynów w Warszawie nie śmiałem się pokazać
lorda Palmerston; dziś choć nie całkiem, pewnie choć
o części prawdziwe, pomyślniejsze wypadki ośmieliły
nie do bycia u niego.

Otóż rozmowa z nim moja co do słowa:

Po przywitaniu. Ja. Nie naprzykrzałem ci się,
Milordzie, przez te ostatnie dni z wizytami memi, lecz
nie, gdy pomyślniejsze z teatru wojny odbieramy wie-
ści, gdy znowu obficie krew płynęła, gdy już je-
śmy w połowie września, nie jestże czas, byście się
nie wdali za nami i zatamowali wylew krwi niewin-
nej; zapewnili nam niepodległość uznawszy rząd nasz?
On. To samo otwarcie zakłopotano go, jaką się, że je-
zcze nie czas, że nie wie, że Anglia traktatami zwi-
ąza.

Ja. Nie możnażby przynajmniej proponować Ro-
sji zawieszenia broni, a przez ten czas negocjować
z Belgami, przysłać do nich pełnomocników polskich.

On. Sprawa Belgów jest wcale inną; wdaliśmy
w nią, bośmy byli do tego zaproszeni przez króla
Holandji; tu cesarz rosyjski nie zaprasza nas, jesteśmy
tylko w powinności pilnowania, dopełniania traktatu
petersburskiego. Wy powiadacie, że Rosja pierwsza go
zaczęła, lecz i o to nie można nam jeszcze wypo-
wiedzieć.

